

konnych. Niniejszem dekret ten został rozszerzony na cały świat katolicki. Przeto wszyscy spowiednicy całego świata, aprobowani przez swego Ordynariusza, mogą słuchać spowiedzi osób, należących do wszelakich Zgromadzeń zakonnych, ważnie i godziwie rozgrzeszać, nawet z grzechów, pod cenurą zarezerwowanych w poszczególnych Zgromadzeniach. 5 sierpnia 1913 r. (*Acta Ap. Sedis*, t. V, str. 431).

4. **Ogłoszenie.** Stosownie do instrukcji J. Emin. Kardynała Sekretarza stanu z d. 15 czerwca 1911 i 1912 roku, Dyrekcyja wydawnictwa *Annuario Pontificio* uprasza wszystkich P. T. Arcybiskupów, Biskupów, Opatów, Przełożonych zakonnych i t. d. o przysłanie wiadomości, dotyczących poruczonych ich władzy osób i instytucji dla zamieszczenia w rzeczonym wydawnictwie. (*Acta Ap. Sedis*, t. V, str. 416).

Czynności Ordynaryatu.

Zmiany w duchowieństwie. Z rozporządzenia J. E. ks. Administratora w składzie osobistym duchowieństwa zaszły następujące zmiany: ks. Wincenty Baniewicz, prob. z Hnieszna na wł. pr. zwolniony od obowiązków; na jego miejsce nazn. ks. Edward Ciechanowski; ks. Jul. Świrski, prob. z Dubicz, na wł. pr. zwolniony od obow.; na jego miejsce nazn. ks. Józef Popławski z Kaszubińc; na prob. do Kaszubińc nazn. ks. Feliks Kaczmarek; ks. Adolf Ołdziejewski, wik. z Dołhinowa, na wik. do Jasionówki; ks. Michał Piotrowski, wik. z Żółdka, na wik. do Dołhinowa; ks. Władysław Tołoczko, wik. i kap. z Wołkowyska, na mans. przy Farze grodzieńskiej; ks. Stanisław Hałko na wik. do Białegostoku; ks. Józef Olechno, kap. kośc. św. Bartłomieja w Wilnie, na mansyonarza do Mejszagoły; ks. Józef Gaul, na wł. pr. zwolniony z obow. kapelana Semin., na kap. do kośc. św. Bartłomieja; ks. Stanisław Zawadzki na kapel. do Semin.; ks. Józef Fordon na wik. do kośc. św. Jana; ks. Jan Stefanowicz na wik. do Dominikanów.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Religia w szkole.

Wiemy, że Rosya należy do państw wyznaniowych i dba o wpływy religii w życiu publicznem narodu. Duchowni i świeccy dygnitarze wszędzie i zawsze zaznaczają ten wyznaniowy charakter państwa. Jednak, jak to praktyka lat ostatnich wykazuje, chodzi tu nie o wyznaniowość i religijność obywateli, lecz przede wszystkim o interesy prawosławia i synodu. Przynajmniej dziś czynniki miarodajne stale się z tem w życiu codziennem zdradzają, a mniej dyskretni, czy bardziej ekspansywni politycy rosyjscy wyraźnie i bez ogródek wypowiadają. Znane wszak są nam słowa prawosławnego arcybiskupa warszawskiego, kiedy to Radzie Państwa oświadczył wprost, że Rosya ma zadanie wielkie przed sobą: «wszystko zrusyfikować i wszystko oprawosławić». Ponętny to ideał, lecz, niestety, w czasach naszych — nieziszczalny. Mimo to, jak nęcił przed laty, tak też i obecnie nęci on nie jednego patriotę w mundurze, zwłaszcza w kraju naszym.

Krzyczą tacy panowie ciągle o propagandzie katolickiej i polskiej o «rozpolitikowaniu księży i panów», a sami oni od najniższego urzędnika do najwyższego dygnitarza, jedni zwolna, drudzy z temperamentem, dążą do urzeczywistnienia ideałów «arcywładzyki» warszawskiego.

W danej chwili biorę pod uwagę jedną tylko dziedzinę życia naszego społecznego — *szkołę*.

Ot lat trzech toczy się tam cicha systematyczna walka z księżmi.

I o co chodzi?

Wszak to nie sekret, że kapłana katolickiego wpuszczają do szkoły w dawkach homeopatycznych. Udzielają mu godzinę, najwyżej dwie, na tydzień. A kiedy przypadają w tym czasie święta i dni galowe, uczniowie nie widzą swego kapelana całe tygodnie.

Z wysokości tronu padały nieraz już za panowania obecnego Monarchy piękne

słowa o wychowaniu *religijno-moralnem* podrastających pokoleń, a mimo to wykonawcy tej Woli Najwyższej ostatnimi czasami potroszczyli się o zmniejszenie liczby godzin, przeznaczonych na wykłady religii katolickiej w szkołach średnich okręgu wileńskiego.

Kiedy w roku 1859 utworzono w 9 guberniach zachodnich szereg gimnazyów, dano tam na równi z innymi nauczycielami etaty i księżom kapelanom. Obecnie Duma etaty te powiększyła, nie mówiąc nic o cofnięciu takowych dla księży katolickich. W tym względzie nie było i dawniej ukazów o skasowaniu prawa z 1859 r. dla księży. Tymczasem władze szkolne nie wiadomo na jakiej zasadzie księży naszych niechęcią uznać za nauczycieli etatowych, a nawet w kilku szkołach zaprzestano wypłacać mizerne śmiesznie pensye dotychczasowe.

Cały szereg szkół średnich i niższych zostaje bez kapelanów, a to dla tego, że okręg naukowy wileński, a podobno i kijowski stoją na tem stanowisku, że *w krajach*, tak zwanych *zachodnich*, z małymi wyjątkami, «niema polaków.» Z tej zasady wychodząc dyrektorzy szkół ludowych przy naznaczaniu księży do szkół, pytają ich przedtem, czy ci się godzą na wykłady religii dla białorusinów po rosyjsku, a skoro odpowiadają, że chętnie będą wykładali w *mowie rodowitej każdego*, jak tego chce ukaz, lecz tym tylko, którzy im to oświadczą sami, wtedy nie otrzymują «placet» pana dyrektora.

I tu następuje rozbieżność zasad. Władza szkolna mniema, że ma prawo sama określać narodowość ucznia, kapłan zaś, znając ideały i tendencje nieproszonych przyjaciół ludu, nie polega na zdaniu oficjalnych rzeczoznawców, którzy w ciągu kilku zaledwie lat tyle już razy zmieniali swe poglądy na narodowość młodzieży szkolnej, — i uważa za bardziej kompetentnych w tak delikatnej materii rodziców, niż pedagogów. Pedagodzy zapomnieć mogą, że szkoła istnieje dla ludności, nie zaś ludność dla szkoły; lecz kapłanom katolickim

zapominać nie wolno, że nie lud dla kapłana, lecz *kapłan istnieje dla ludu*.

Skoro więc, obcując w kościele i w domu ze swymi parafianami, kapłan nabierze przekonania niezłomnego, że mieszkańcy danego terytorium niedwuznacznie określili swój język rodowity i wypowiedzieli swą wolę względem wykładów religii ich dzieciom, nie pozostaje mu nic więcej, jak tylko zastosować się ściśle do tej *woli* rodziców. A to uczyni on dlatego właśnie, że ani w kościele, ani w szkole polityki uprawiać nie wolno. Jak religii, tak też i narodowości nikomu gwałtem narzucać prawo naturalne nie pozwala. Są to dwie dziedziny ducha ludzkiego, w których każdy obywatel państwa ma wolny wybór. Zresztą przymus, skądkolwiekby pochodził, w tych razach odwrotne sprowadza skutki. Im więcej się komu narzuca, niemiłą mu religię lub narodowość, tem bardziej, jako skarbu zagrożonego, bronić będzie napastowany.

Wszak polityka ta u nas już panowała i najsmutniejsze po sobie pozostawiła wspomnienie.

Uznały to w r. 1904 i 1905 ukazy Najwyższe, które też pozwoliły na wprowadzenie do szkoły wykładów mowy ojczystej i religii w tejże mowie. Dlaczego o tem dziś znów chce zapomnieć władza szkolna, nie wiemy i badać tych motywów nie chcemy. Dla nas wystarcza to przeświadczenie, że żadne widoki postronne, żadna gra polityczna, żadne cele osobiste i ponęty karyery, tem bardziej strach, decydować tu nie mogą.

Nam wystarczają fakty czerpane z życia codziennego, a są one liczne i zbyt bolesne, ażebyśmy o nich nie słyszeli i ciósów ich nie odczuwali na skórze parafian naszych.

Jeżeli ojca w biurach urzędowych uważają jako obywatela klasy drugiej, jeżeli go zapisują w czasie wyborów do kuryi polskiej, jeżeli odmawiają mu posady rządowej dlatego, że jest «inoplemienicem», a w tym samym czasie dziecko jego zapisują jako ruskie — wystarczy nam ten wskaźnik z życia ojca, ażeby określić, kto się myli,

kto politykuje, a kto ma rację za sobą. Stanowisko ojca prawnopolityczne decyduje o narodowości dziecka i jego języku rodowitym.

Dla nas kapłanów, ponadto wszelkie wątpliwości w tym względzie rozstrzygnęły cyrkularze Władzy duchownej, które uznają wolę rodziców i do niej się stosować zalecają katechetom w szkołach, o ile oni takowe jeszcze obsługują i w nich są tolerowani.

Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje, a czego chcą owce, wiemy to wszyscy.

Jest inna jeszcze chmura, która w tym dopiero roku zaczęła się ukazywać na horyzoncie życia szkolnego, a tem jest tendencja władz szkolnych okręgu wileńskiego do zredukowania do możliwego minimum liczby godzin wykładowych dla religii katolickiej w średnich zakładach naukowych.

Skąd ten pomysł powstał i dokąd on zmierza, nie wiemy. Wiemy natomiast, że Wola Najwyższa nakazała, ażeby wychowanie w szkołach młodzieży było religijno-moralne. Dlaczego mimo to wskazanie chcą w gimnazyach i szkołach realnych wykłady zasad religii katolickiej wcisnąć w ciasną ramę godzin *sześciu* dla klas wszystkich.

Nietak dawno w Brześciu Litewskim dyrektor gimnazjum chciał wprowadzić wykłady języka greckiego, udzielając na to jedną godzinę w tygodniu; kurator dał odmowę i wyraził dobitnie swój pogląd, iż przy jednej godzinie tygodniowo żadną będzie lekcja jakiegobądź przedmiotu. Mając na względzie motyw kuratora samego, księży kapelani powinni wystąpić z referatami do władzy szkolnej i do Władzy duchownej, broniąc konieczności rozszerzenia wykładow religii.

Tworzenie z uczniów klas różnych grup wyznaniowych o różnym wieku i różnym rozwoju umysłowym dla wspólnych wykładow religii nie jest przez metodykę wskazaniem i chyba kurator okręgu, czy ktoś tam inny, chce zrobić z tej lekcji pozór nauczania dogmatów i moralności,

nie zaś ugruntować młodzież w zasadach ich wiary, jako ostoji w przyszłych walkach życiowych. Jeżeli to ma nastąpić, raczej niech nie będzie lekcji religii, niż ma istnieć sztyld bez treści. Niech raczej ludność katolicka wie, że ją pozbawiono po Manifestie o wolności sumienia wykładów religii w szkole, niż ma się godzić na kalectwo religijne duszy dziecka przez szkołę.

Co się stało? Katolicy narówni z prawosławnymi płacą podatki państwowe, narówni z nimi opłacają wpisy szkolne, narówni z nimi mają bodaj prawo do dostatecznej liczby godzin wykładowych świętych zasad religii, które nieraz na całe życie wrabiają światopogląd religijny i moralny człowieka — obywatela.

Wobec tak różnych prądów politycznych w szkole, wobec ciągłych niespodzianek eksperymentalnych nad kapelanem i dzieckiem katolickim, księży prefekci kapelani z całego państwa powinni prosić przez Biskupów o zjazd ogólnokatechetyczny, na którym będą mogli omówić wszystkie choroby obecnego stanu rzeczy w szkołach, oraz obmyśleć niezbędne postulaty w sprawie stanowiska kapłana w szkole i innych potrzeb, związanych z życiem religijnem młodzieży naszej.

Pamiętajmy, że obecnie przeżywamy dobę reformy szkoły i blizki jest już czas wprowadzenia nauczania powszechnego w całym państwie.

A chociaż Rosya należy do państw wyznaniowych i dba o wpływy religii w życiu publicznym narodu, o nas nikt nie pomyśli, jeżeli wołać sami nie będziemy.

Milczeć tedy dalej nie wolno, wołać natomiast dawno już czas. X. S. M.

Adam-Stanisław Krasiński

Biskup Wileński.

W roku ubiegłym, w № 7 *Dwutygodnika dyecez. wileńsk.* umieszczono zarys biografii ś. p. Biskupa Krasińskiego «według notatek pośmiertnych ks. Wiktora Frackiewicza». Zmarły ten Prałat był kapelanem Pasterza wileńskiego i dzielił z nim

wygnanie; mimo to snąć w niejednym pamięć musiała go zawieść, jeżeli porównamy daty przez niego przytoczone ze szczegółami, zawartymi we *Wspomnieniach*, jakie sam Biskup Krasiński spisał. Nadto ks. Frąckiewicz o pobycie Dostojnego Starca w Krakowie mało wspomina, jako o rzeczy więcej ogółowi znanej. Tymczasem dla młodszej generacji, dla osób które wówczas albo i wcale w Krakowie nie były, wieczór życia ś. p. Pasterza wileńskiego, jest może równie mało znanym, jak i jego pobyt w Wiatce. Mając szczęście znać Go osobiście i posiłkując się nadto drukowanymi Jego *Wspomnieniami* (Kraków 1900), uważam za stosowne sprostować i uzupełnić wiadomości poprzód podane.

Adam-Stanisław Krasiński, h. Ślepowron, drugi tegoż nazwiska i tychże imion biskup, urodził się d. 24 grudnia 1810 r. w Welniczach ¹⁾ na Wołyniu nad Styrem, w parafii niegdyś targowickiej, z ojca Stefana z linii Olbrachta Krasińskiego kasztelana sierpskiego i matki Agnieszki z Wiszniewskich. W szkołach był u Bazylianów w Hoszczy, ²⁾ a od II klasy u Pijarów w Międzyrzeczu Koreckim. Ukończywszy tu naukę w Lipcu 1827 r. ³⁾ wyjechał do Lubieszowa ⁴⁾ na Polesie, gdzie wstąpił do nowicyatu pijarskiego ⁵⁾. Następnie uczył w tamecznej szkole klasztornej ⁶⁾, a po jej zamknięciu d. 10 grudnia 1834 r. uczył w Wilkomierzu w szkole pijarskiej; w połowie 1835 r. wyjechał do Wilna dla słuchania lekcji w Akademii duchownej. R. 1836 ⁷⁾ wyświęcony w czerwcu na kapłana, wyjechał w następnym roku ⁸⁾ do Petersburga naznaczony na nauczyciela do szkoły przy kościele św. Stanisława, którym zarządzali Pijarzy. Po dwóch latach,

¹⁾ Nie Welniczach.

²⁾ P. Wołyniak. *Z przeszłości Hoszczy na Wołyniu*. Kraków 1908, str. 67.

³⁾ Nie w 1830 r.

⁴⁾ Nie Lubieszowa (może to zresztą tylko omyłka drukarska).

⁵⁾ Nie w Międzyrzeczu Koreckim.

⁶⁾ W Międzyrzeczu sam się uczył, ale nie był nauczycielem.

⁷⁾ Obchód przez Biskupa Krasińskiego 1886 r. sekundycy kapłańskiej dowodzi, że święcenia otrzymał 1836 r.

⁸⁾ Nie dopiero po śmierci Biskupa Kłagiewicza.

na wezwanie Biskupa Kłagiewicza, wrócił do Wilna na kaznodzieję katedralnego i tu mieszkał aż do 1842 r. przez lat z górą trzy u Pijarów w wynajmowanym przez nich domu Pilchowskiego, «jako Pijar, choć bez profesyi», póki nie został proboszczem w Giedrojciach. Ks. Krasiński scharakteryzował sam swój sposób mówienia kazań, jak następuje: «Nie mówiłem nigdy długo, najwięcej pół godziny, zawsze z pamięci; ale treść każdego kazania słuchacze bez trudności powtórzyć mogli. Skargę i Ojców Kościoła, mianowicie św. Chryzostoma, miałem zawsze pod ręką. Ile możliwości używałem wyrazów Pisma św., nie ubiegając się zgoła za kwiatami wyśłowienia... Głównie mi zaś oto chodziło, żeby zbudować słuchaczy i uczucie religijne obudzić i co najtrudniejsze, żeby w mowie mojej czuć było namaszczenie apostołskie». Występował też na znaczniejszych pogrzebach z mowami, jak po zgonie Marszałka Łappy, prof. Bielkiewicza, Bonifacego Jundziłła, Józefa Tyszkiewicza, Żylińskiego, synowca metropolity. Ale i z Giedrojc jeszcze przez dwa lata jeździł, co drugi tydzień z kazaniem do katedry wileńskiej, póki nie został przez Biskupa Żylińskiego wprowadzonym do Kapituły katedralnej, która go znowu wybrała delegatem do Kolegium duchownego do Petersburga, gdzie zabawił do 1859 r. Czasu tego użył na studia teologiczne i filologiczno-literackie. Praca piórem od wczesnych lat była ulubioną Krasińskiemu, a we władaniu językiem ojczystym był mistrzem. Styl miał naturalny, pełen prostoty, lśniący poprawnością. Pierwszą jego pracą ogłoszoną drukiem był przekład Horacego *Sztuki rymotwórczej*, wydany w Wilnie 1835 r. ¹⁾; następnie *Gramatyka polska dla dzieci*, którą napisał, będąc nauczycielem języka polskiego; dwa *Noworoczniki literackie*: jeden w Petersburgu wydany 1838 r., drugi w Wilnie 1843 r. Będąc w Petersburgu po napisaniu rozprawy: *De versionibus Sacrae*

¹⁾ A więc 28 lat przed wyjazdem do Wiatki.

Scripturae in linguam polonicam ¹⁾ użył w 1859 r. doktorat teologii, której magistrem kreowanym przez Akademię wileńską był już od 1839 r. Nadto przełożył tu *Pieśń o wyprawie Igora na Połowców*, Alzoga: *Historję kościelną* i wydał pierwszy podręcznik w języku polskim *Prawa kanonicznego. Kazania* niektóre ogłosiła *Hamiletyka*; osobno wyszło jedno tłumaczone na francuski p. t.: *Sermon en l'honneur de la Très Sainte Vierge sur la Providence divine*, Petersburg 1856 r.

Rządy biskupie i pobyt w Wiatce pomijam, odsyłając ciekawych do artykułu, w moim będącego ks. Frąckiewicza, i dzieła ks. Prałata Kurczewskiego: *Biskupstwo wileńskie*, i przechodzę odrazu do przybycia Biskupa Krasińskiego do Krakowa i jego tamże pobytu.

Po 20 latach bez mało pobytu w Wiatce, został Biskup Krasiński przeniesiony na stolicę tytularną w Heseban w Arabii i równocześnie pozwolono mu wyjechać z ziem, podległych berłu rosyjskiemu. Zaczem 30 lipca 1883 r. przybył do Warszawy, skąd 9 sierpnia wyjechał do Włocławka, by odwiedzić swego dawnego przyjaciela Biskupa Bereśniewicza. 11 sierpnia przybył do Częstochowy na Jasną Górę, gdzie nazajutrz w niedzielę, odprawivszy Mszę św. przed cudownym obrazem, padł krzyżem i ze łzami dziękował za to szczęście, że jeszcze dozwolił mu Stwórca oglądać Oblicze Bogarodzicy w Jej cudami słynącym wizerunku. Podczas pobytu kilkudniowego, pisze autor *Kartki z dziejów Kościoła katolickiego*, (Kraków 1889, t. II) dobry Pasterz wybierzmował do 4000 wiernych, a na Wniebowzięcie pantyfikował sumę. Dn. 4 sierpnia, wybierzmowawszy jeszcze kilkadziesiąt osób i wysłuchawszy przed cudownym obrazem ostatniej wotywy, klęcząc na gołym gradusie przed krztą, bez żadnej asysty, jak tego usilnie żądał, opuścił świątynię i wyjechał do Krakowa, gdzie zamieszkał w kolegium Pijarów na I piętrze, w pokojach przyległych

do kościoła. Tu się nasuwa pytanie, jaki był właściwie jego stosunek do tego Zakonu. Wiemy, że doń w swej wczesnej młodości wstąpił, ale jedni (pr. *Encyklopedia* Nowodworskiego) mówią, że się sekularyzował, inni, że wystąpił przed złożeniem ślubów. Dla nas do rozwiązania tej kwestyi najważniejszą wskazówką są słowa własne Biskupa, wyżej przytoczone, że w Wilnie mieszkał u Pijarów, «jako Pijar, choć bez profesyi», z czego wynika: 1) że po skończeniu nowicyatu ślubów nie składał, a więc tem samem i sekularyzować się nie mógł, że 2) niema dowodu, żeby z Zakonu formalnie wystąpił, chyba wtedy, kiedy wyjeżdżał na probostwo. W bibliotece krakowskiego kolegium Pijarów znajduje się egzemplarz *Słownika synonimów*, na którym Biskup ofiarowując go własnoręcznie się podpisał z dodatkiem: *e Scholis Pius*. Czy te słowa mają oznaczać, że był uczniem Szkół pobożnych, i w nich sam niegdyś nauczał, czy że się uważa za członka tego Zakonu, za «Pijara, choć bez profesyi», to wytłómaczyć trudno. Możeby archiwum dawnej prowincyi litewskiej dało w tej mierze wyjaśnienie, to pewne, że Biskup dla Zakonu Pijarów miał afekt, a choć pod sam koniec życia przeniósł się na mieszkanie do pałacu biskupów krakowskich, to o swych braciach zakonnych nie zapominał w rozporządzeniu ostatniej woli. (dok. n.)

Maryan Bartynowski.

VARIA.

Kapłan a dusze czyścowe.

Zaledwie kilkanaście dni dzieli nas od tego uroczystego dnia, w którym miliony wiernych będą przesyłały modły swe przed tron Boga sprawiedliwego za dusze, uwięzione w mękach czyścowych. Dzień Zaduszny daje mi sposobność do podzielenia się z Konfratrami swojemi uwagami względem nabożeństwa kapłanów za dusze zmarłe; naturalnie nie będę tu mówił o potrzebie tego nabożeństwa dla kapłana; skreślę tylko kilka słów o pożytkach jego, sposobach i praktykach.

¹⁾ A nie rozprawy: «O stanie obecnym Kościoła katolickiego».

które kapłan może zastosować w tem nabożeństwie.

Każdy wierny, jako członek Kościoła i wierzący w świętych Obcowanie, ma poniekąd obowiązek przychodzić z pomocą duszom czyścowym, a cóż mówić o kapłanach, którzy na mocy swego powołania muszą mieć serce pełne litości i współczucia dla strapiionych i opuszczonych; im większa nędza i bieda, tem łatwiejszy powinni mieć przystęp do serca jego. Dusze czyścowe są najwięcej opuszczone i strapione, bo same sobie nic dopomódz nie mogą, a więc mają poniekąd prawo kołatać i domagać się od kapłanów pomocy. Oprócz litości i współczucia, nas kapłanów powinny skłaniać do niesienia pomocy duszom zmarłych pożytki, jakie płyną z tego nabożeństwa. Opuszczając wyszczególnienie różnorodnych, a tak licznych korzyści, nadmienię tu tylko to, że nabożeństwo daje nam sposobność doskonalenia się w trzech cnotach teologicznych, owych nadprzyrodzonych źródłach, utrzymujących w nas życie ducha. — Doskonali ono wiarę, pobudzając nas nie tylko do zastanowienia się nad światem niewidzialnym, ale nadto i do pracowania dla tegoż nie z mniejszą energią i przekonaniem, niż gdybyśmy go mieli przed oczyma; oprócz tego, nabożeństwo to doskonali jeszcze wiarę naszą i w tem, co dotyczy ofiary Mszy św. i Sakramentów, których lubo nie widzimy skutków, codziennie jednak mówimy o nich, o ich działaniu na umarłych, uważając takowe za czyny spełnione i niezaprzeczalne. Nabożeństwo to niemniej rozbudza cnotę teologiczną nadziei. Patrzymy, co za piękny widok przedstawiają tłumy wiernych wznoszących swe modły do Boga! Cóż ich do tego skłania — oto nadzieja, że Bóg wysłucha ich głosu, i wybawi z czyścą drogę dusze, ufają, że wszystko bezpieczne, co się Jego sercu powierzyło. A szczególnie rozbudzamy przez to nabożeństwo miłość ku Panu Bogu; jest ono aktem miłości ku Panu Jezusowi, przez nie bowiem uwielbioną zostaje obfitość Jego okupu; ono składa cześć zasługom Zbawiciela naszego, zaludnia niebo i daje nam możność i łatwą sposobność uiszczenia się z obowiązków względem niektórych dusz czyścowych.

Ale najważniejszym pożytkiem tego nabożeństwa jest jego wpływ na życie duchowe; zdaje się, że wyłącznem przeznaczeniem jego działać na dusze nasze, bo najprzód, jest to dzieło ukry-

te: nie widzimy jego skutków, a więc próżność tu niema dostępu, nie ściąga na siebie też uwagi niczyjej, prócz tego, zniewala nas do zupełnego wyrzeczenia się samych siebie, skłaniając do przekazywania innym swoich zasług i odpustów. Wszystko zaś to czynimy nie tylko dla chwały Bożej, ale wyłącznie i to dla większej chwały Jego. Przez to nabożeństwo odrywamy się od tego świata materialnego, a co za tem idzie, od względów ludzkich, w sercu naszym wyrabia się uczucie które nas utrzymuje w tkliwej łączności ze światem pozagrobowym, usuwając z serc naszych oschłość i obojętność. Podziwiamy kapłanów, którzy całe swe życie poświęcają się na służenie ludziom, zapominając o sobie, a jedynie tylko pragnąc tego, żeby uszczęśliwić ludzkość przez ulżenie jej nędzy i biedy i pociągnięcia jej do zjednoczenia się z Bogiem. Ale nie mniej wzniosłą jest postać siostry Maryi-Dyonizy Martignat, która zadawała sobie najstraszniejsze pokuty i cierpienia, aby wybawić z czyścą jedną duszę, jak i O. de Monroy, który oprócz zasług, zebranych w tem życiu, oddaje na korzyść dusz wszystkie zadosyćuczynienia, które po jego śmierci miałyby zań być ofiarowane.

Niesienie pomocy duszom czyścowym jest dziełem wielkiej wagi, a przytem sprawą miłą Panu Jezusowi. Powinniśmy więc użyć wszelkich starań i środków, aby to nabożeństwo pielęgnować w sercach naszych, tem bardziej, że środki są bardzo liczne. Wszak codziennie Chrystus Pan oddaje się nam w ręce, abyśmy mogli zarządzać owocami Jego zadosyćuczynienia podług woli naszej; nie trudnem jest w *Memento* za umarłych wspomnieć dusze, najwięcej opuszczone i zapomniane, albo dusze naszych parafian. Bł. proboszcz z Ars podaje, że pewien kapłan, pragnący gorąco zbawienia jednej duszy, modlił się tak do Boga, trzymając Hostyę św. w ręku w czasie Mszy św.: «Ojcze Przedwieczny, zróbmy zamianę! daj mi duszę tego krewnego, a oto Twój Syn ukochany, którego Ci ofiaruję». Miejszy zwyczaj odmawiania aktów strzelistych, obdarzonych odpustami; wszystkie swoje modlitwy i *Brewiarz* nawet, można ofiarować za dusze zmarłe, w tej intencji, aby one poparły swoimi jękami naszą jakąkolwiekbyś sprawę. Przytem kapłan dużo ma przykrości, cierpień tyle nieraz ponosi obelg, tyle ma udęczeń i niepokojów wewnętrznych — jakaż to korzyść

dla dusz, jeżeli to wszystko będzie ofiarowane za dusze czyścowe. Szczytem zaś miłości i poświęcenia się dla dusz zmarłych jest tak zwany *Akt heroicznej miłości*. Jest to zupełne oddanie wszystkich zadośćczyniących uczynków całego naszego życia, jak i wszelkich dóbr duchowych, któreby po śmierci za nas ofiarowano, za dusze zm.; akt ten nie jest ślubem i nie obowiązuje pod grzechem, można go wzbudzić sercem, bez żadnej określonej formułki. Od dawnych wieków znana była i praktykowana w Kościele katolickim ta heroiczna ofiara. Wyżej wzmiankowany O. de Monroy przekazał duszom w czyściu wszystkie Msze św., pokuty i odpusty, które za niego po jego śmierci ofiarowane będą. Trzeba dodać, że kapłan, który uczynił ten akt, ma osobisty przywilej altaris privilegiati.¹⁾

Ale niedosyć tego, że kapłan sam będzie żarliwym współwspomożycielem dusz czyścowych. Gorliwy kapłan nie zaniedba okazji i rozmaitych sposobności, aby to nabożeństwo zaszcześcić w sercach wiernych; ku temu ma bardzo łatwe i liczne środki, trzeba tylko chcieć.

Niektórzy kapłani trzymają się praktyki zadawania po kazaniu kilku Zdrowasiek do odmówienia wiernym za dusze zm. Konfesyonał również bardzo się nadaje do rozpowszechniania tego nabożeństwa, a szczególnie trzeba wpajać je dzieciom przy pierwszej Komunii św., a będzie kapłan miał pociechę, że będzie widział, jak wierni naśladują go i poświęcają się dla dusz czyścowych. Szczególniej zaś nie trzeba szczędzić pracy w Dniu Zadusznym, bo wtenczas każdy, nawet grzesznik usposobiony do wszelkiego poświęcenia się na korzyść dusz zm. Jeszcze z wieczora trzeba parafian zachęcić, aby jutro tłumnie się zebraли na nabożeństwo, odbyli spowiedź i przyjęli Komunię św. na intencję dusz zm.; dla tego trzeba tego dnia i samemu nieco wcześniej zasiąść do konfesyonału, nabożeństwo odprawić z okazałością, a każdy z nas z pociechą będzie widział, jak wierni będą posłuszni głosowi swoich pasterzy i od rana będą tłumnie się garnęli do konfesyonałów, będą obchodzili stacye i inne ćwiczenia odbywali za dusze czyścowe.

Kończę słowami O. Fabera: «Nabożeństwo za dusze zmarłych dzielnie nas wspiera w coraz doskonalszem spełnianiu naszego potrójnego zada-

nia, t. j. pracowania usilnie około chwały Bożej, spraw Pana Jezusa i zbawienia dusz. W rzeczy samej, wyłączną cechą tego nabożeństwa jest onegoż obfitość. Ożywia je życie i moc nadprzyrodzona; jest pełne nauk praktycznych i zbawien-nych i powiększa i wzmacnia wiarę naszą w Świętych Obcowanie»¹⁾ W. T.

Ze świata prawosławnego.

Cel uświęca środki.

Wydawnictwa eperchialne w kraju naszym, jak go nazywają, *Zachodnim*, istnienie swe poniekąd zawdzięczają nam—katolikom, bo doprawdy, gdyby tak nas tu zbrakło, nie miałyby o czem pisać. Niema numeru, czy w Wilnie, czy Mińsku, czy Grodnie, lub Witebsku wydawanych *Wiedom. eparch.*, ażeby tam jakiś gorliwiec nie ukłął a nawet i dobrze skubnął «łacinników — fanatyków». Nie mamy czasu i miejsca na to w *Dwutygodniku* naszym, ażebyśmy ciągle dawać mogli obraz tego, co się dzieje w tych pisemkach.

Od czasu do czasu tylko zbieramy na tej niwie kwiatki, których zapach aż nadto, jak sami to spostrzegacie, Czytelnicy nasi, zwraca na siebie uwagę. Oto i dziś zwracamy uwagę waszą na erudycję *Grodzieńskich wiadomości eparchialnych*, które w № 19 — 20 z roku bieżącego podały artykuł o prawosławnych bractwach cerkiewnych w kraju naszym. Czytamy tam opowiadanie o Jagielle, nawróceniu Litwy i powstaniu bractw prawosławnych. Autor artykułu, mówiąc o początku wałk prawosławnych z katolicyzmem, rozpoczął od wielkiego księcia Jagielly i Polaków, którym chodziło o nawrócenie Rusi na katolicyzm. Wywody zaś swe autor artykułu opiera na takich danych historycznych:

«Dobrze znajomi ze szkołą braci jezuitów, tego dziecka rodzzonego katolicyzmu, z ich środkami i sposobami osiągnięcia celów własnych, Polacy zastosowali takowe przedewszystkiem do tego, ażeby nakłonić ku katolicyzmowi najwyższego wodza narodu — króla. Powodzenie było ponad oczekiwanie. Jagiełło nie tylko zdradził prawosławie, lecz co ważniejsze i czego prawdopodobnie nie spodziewali się i polacy sami, złożył przy-

¹⁾ Arndt, *Odpusty*, str. 308.

¹⁾ Faber., *Wszystko dla P. Jezusa*, str. 348.

sięgę nawrócenia na katolicyzm i swych poddanych prawosławnych».

Co tu należało podziwiać, czy zbyt śmiało lekceważenie czytelnika, czy też ignorancję bezdenną autora, który, licząc na to, że w walce z katolicyzmem wszystko wolno i wszystko ujdzie, plecie poprostu takie nonsensa historyczne, jak to, iż już za czasów Jagiełły, a więc w wieku XIV istnieli jezuici i swą szkołą jezuicką zarazili ówczesnych Polaków.

Dziwny doprawdy fenomen stał się w historii według *Grodzińskich Wiadomości eperchialnych*. Święty Ignacy Loyola, założyciel zakonu Jezuitów, żył i pracował w wieku XVI, a jego bracia jezuici już w wieku XIV śnili się «bratczykom» grodzińskim i opętali Polaków swem «cel uświęca środki», kiedy chodziło o nawrócenie Jagiełły i Litwy.

O, autorze naiwny, taką historią nie zwalczysz katolicyzmu!

Z życia katolickiego po całym świecie.

Rzym i Włochy. Do Rzymu przybywają ze wszystkich krańców świata pielgrzymki jubileuszowe, którym Ojciec św. udziela codziennie audyencji. W święta i niedziele udzielane bywają audyencye publiczne na dziedzińcu św. Damazego; w tych audyencyach bierze udział nieraz kilkanaście tysięcy osób. — *Osservatore Romano* oficjalnie zaprzecza pogłoskom o przybyciu do Rzymu misji serbskiej w celu nawiązania stosunków dyplomatycznych i zawarcia konkordatu pomiędzy Serbią a Watykanem. — W Turynie odbyła się uroczystość pożegnania 79 misjonarzy Salezjańskich, odjeżdżających w rozmaite kraje. — 26 października (n. st.) mają nastąpić wybory do Izby poselskiej; na tle tych wyborów obecnie wre w całych Włoszech; najwięcej krzyczą masoni, mianujący się demokratami, wtórują im socjaliści. W przemówieniach miotają bezustanne obelgi na katolików i papieżstwo.

Portugalia. Za przykładem Francji rząd republikański w Portugalii zaprowadził stowarzyszenia kulturalne. Jak i we Francji, kler stawiał opór zakusom masońskiego rządu. Na nieszczęście jednak udało się odszczepieńczym stowarzyszeniom kulturalnym zawładnąć kościołami św. Wincetego i Miłosierdzia Bożego w Lizbonie. Pa-

tryarcha rzucił więc interdykt na te kościoły, lecz rząd każe księżom-renegatom co niedziela odprawiać tam mszę św., a w kościele Miłosierdzia Bożego kazał nawet wystawić ku czci publicznej cudowny obraz Zbawiciela. Uświadomieni katolicy unikają tych kościołów; lud jednak uczęszcza do nich ze zwyczaju, nie zdając sobie należyście sprawy z doniosłości swego postępowania.

Francya. Teresa Genten wieku lat 33, od dawna ciężko chora, przybyła niedawno do Lourdes z pielgrzymką belgijską i tu została cudownie uzdrowiona. — W Tuluzie zamknięto z rozkazu rządu eksternat św. Józefa, prowadzony niegdyś przez Marystów, a pozostający od lat 35 pod dyktando kanonika Georges; dwudziestu zasłużonych profesorów straciło naraz posady, a trzystu uczniów zmuszonych zostało u wstępu do roku szkolnego szukać innych zakładów naukowych. — Katolicy francuscy gorzko się zawiedli na obecnym prezydencie Rzeczypospolitej, w którego «umiarkowanych» poglądach pokładali tak wielką ufność, iż przyłożyli się do jego wyboru. Tymczasem Poincaré w ostatnich czasach nie tylko wziął udział w bankiecie i w przedstawieniu teatralnem, urządzonych w świętokradzko zagrabionym kościele, lecz wygłosił w Tuluzie jaskrawą mowę w obronę państwowej szkoły bezwyznaniowej i praw państwa świeckiego. Temi wystąpieniami pozyskał sobie prezydent zaufanie żywiołów postępowych. Maryści zostali wypędzeni z Tuluzy bezpośrednio przed przybyciem tu Poincarégo. Chwali również postępowanie Poincarégo wpływowa *Depeche de Toulouse*, dodając, że ostrzej nie przejmowałaby i nie działał nawet Combes. Uspokojenie zatem wróciło wśród postępowców francuskich, a między pałacem Elizejskim a obozem Combesa zapanowała zgoda i solidarność. Co do katolików, przekonali się oni o słuszności wyrażenia, że *dobrotliwi następcy tronu bywają surowymi panującymi*. — Z okoliczności bankietu, który Liga nauczania wydała dla prezesa ministrów w Aix-les-Bains prezes wydrukował następujące oświadczenie w piśmie *Matin*: «Prawo separacyjne z 1905 r. w sposób nieodwołalny unormowało we Francji stosunki pomiędzy państwem, a Kościołem. Wielokrotnie rozchodziły się pogłoski o układach, toczących się jakoby pomiędzy rządem a Watykanem w celu nawiązania pomiędzy nimi zerwanych stosunków. Ręczę słowem osobistym i słowem republikańskiego ministra, że

ani za ministeryum, którego ciężką odpowiedzialność ja sam dźwigam, ani potem na chwilę i pod żadną postacią bądź pośrednio, bądź bezpośrednio, nie były toczone rokowania o przywrócenie stosunków pomiędzy Kościołem a państwem».

Niemcy. Wzorem kongresu katolickiego w Metzu, «Związek Ewangelicki» organizuje kongres w Zgorzelcu. Na zebraniu przedwstępnem w Kottbus, Bräunlich wzywał współwyznawców do walki z «niebezpieczeństwem katolickiem» i oznajmił, że celem kongresu będzie wykazanie, «protestanci są potęgą, z którą należy się liczyć». Tymczasem, w oczekiwaniu kongresu, księgarnia «Związku Ewangelickiego» w Zgorzelcu wystawiła w swych witrynach cały szereg broszur o tytułach wielce wymownych. Oto kilka z nich: «Przyczyna apostazy», «Wyznania księży, uwolnionych z jarzma Rzymu», «Niemcy i Rzym» i t. p. — Od 19 do 24 października r. b. (n. st.) odbył się w Münsterze kongres katolickich stowarzyszeń miłosierdzia z całych Niemiec przy bardzo licznym udziale przedstawicieli rozmaitych towarzystw filantropijnych. — Liczba katolików tubylców we wszystkich koloniach niemieckich wynosi około 144,000, prócz 56,000 katechumenów. Zważywszy, że w 1910 r. było tam katolików 85,394, a katechumenów 44,332, dochodzimy do wniosku, że katolicyzm robi tam olbrzymie postępy.

Anglia. *Daily Mail*, dziennik protestancki, wysłał od siebie do Lourdes dwóch korespondentów w celu zbadania tamtejszych cudownych uzdrowień. Jeden z nich był dziennikarz, drugi doktor wielkiej, jak zaznacza *Daily Mail*, sławy. Obaj korespondenci podali do wiadomości publicznej swoje spostrzeżenia. Doktor konstatuje fakt, że w Lourdes niema wcale chorych na histeryę, który to typ, zdaniem sceptyków, tworzy mały kontyngens uzdrowionych. Następnie dowodzi, że uzdrowienia paralityków, ślepych, rakowatych etc. zachodziły w wypadkach, w których stan chorych był beznadziejny. Uznaje wreszcie cud tam nawet, gdzie miejscowy komitet lekarski uważał dane za niedostateczne do stwierdzenia cudu. I tak protestant, doktor uznawany za sławę, staje w obronie Lourdes przeciwko wrogom nadprzyrodzoności.

Afryka. Misja katolicka w Kamerunie powierzona 1890 r. kongregacji Pallotyńów (założonej przez Winc. Palloti) liczy obecnie 20,277 katolików i 10,315 katechumenów. Głównych

stacyi misyjnych jest 13, w których pracuje 31 księży, 33 braciszków i 30 zakonnic. Misja posiada szkołę normalną, z której wyszło już 165 katolickich nauczycieli tubylców, pod okiem misjonarzy uczą oni 12,461 dzieci w 156 szkołach. Największem powodzeniem cieszy się dzieło misyi na stacyi Jaunda, która sama jedna liczy 9,000 katolików. Stacje północne muszą walczyć z niebezpieczeństwem islamu. W roku zeszłym misjonarze N. Serca założyli na północy w prowincyi Adamanna, nową misję. W nowych ziemiach Kamerunu, nabytych od Konga francuskiego, pracują ojcowie Ducha św. z wikaryatu apostołskiego w Gabonie.

Stany Zjednoczone. Na równinie Dakoty, niedaleko wsi Sisseton w Stanach Zjednoczonych, odbył się kongres katolików Indian. Kongres ten zwoływany bywa co roku w lipcu; przez 5 dni jego trwania, uczestnicy mieszkają w namiotach, a posiedzenia odbywają się na świeżem powietrzu. Zjazd był tym razem bardzo liczny; w niektórych sekcjach prowadzono rozprawy nadzwyczaj ożywione, co dowodzi, że Indianie są katolikami uświadomionymi i mają wyrobiony sąd o rzeczach. Nawet kilka kobiet wygłosiło mowy. Znamionną cechą kongresu było gorące, szczególnie ze strony mężczyzn, okazywanie miłości dla Kościoła. Ubolewano nad brakiem katechetów, którzyby mogli dopomóc misjonarzom. Olbrzymie przestrzenie także utrudniają misjonarzom ich dzieło apostołskie.

Brazylia. Z Rio de Janeiro podają dokładne szczegóły o uroczystem przywróceniu krucyfiksu w salach sądowych republiki. Rozdział Kościoła od państwa miał za następstwo usunięcie znaku chrześcijaństwa ze sal sądowych, teraz powraca on znowu na dawne miejsce z tryumfem, ponieważ ludność słusznie twierdzi, że rozdział formalny Kościoła od państwa nie oznacza bynajmniej rozdziału ludu od przekonań chrześcijańskich. Dobrym przykładem posłużyło w tym względzie, jako pierwsze wielkie miasto S.-Paulo, za jego przykładem poszło miasto Bahia, najnowsze doniesienia mówią o uroczystym, pełnym poważnego nastroju akcie, z jakim znak krzyża przywrócono w mieście Petropolis. Uczestniczyli w uroczystej ceremonii arcybiskup, gubernator prowincyi, oraz liczni urzędnicy. Byłoby doniosłością faktem dobitniej uwydatnić, nastąpiło ułaskawienie licznych więźniów. O przygotowaniach do podobnych uro-

czystości donoszą ze stolicy stanu Minas Geraes, Bello Horizonte, oraz innych miejscowości.

Turcja. Liczba greckich katolików w Turcji azyatyckiej wynosi około 1,600,000 osób. Katolicy Armeńczycy mają od r. 1867 patriarchę, którego siedzibą jest Konstantynopol. W Syrii i Egipcie istnieje kościół grecko-melchicki, którego głową jest patriarcha Antyocheński, rezydujący w Damaszku. Kler stanowią głównie Bazylianie. Katolicy Syryjczycy uznali Papieża w r. 1846; ich patriarcha rezyduje w Madine. Katolicy Chaldejczycy otrzymali od Stolicy Apostolskiej osobny patriarchat ze siedzibą w Bagdadzie. W Konstantynopolu istnieje od r. 1898 apostolska prefektura. Katolicy okoliczni podlegają tamtejszemu łacińskiemu patriarsze - wikaryuszowi. Również i w Smyrnie założone zostało łacińskie arcybiskupstwo. Delegatem apostolskim na prowincję syryjską jest apostolski wikaryusz w Aleppo. W Bagdadzie, Vardine i Mossulu istnieją stacje misyjne. Jako misjonarze pracują w tym kraju przede wszystkim Franciszkanie, których straży i pieczy powierzono Ziemię świętą, a w szczególności grób święty w Jerozolimie. Obok nich zajmują się nawracaniem krajowców Kapucyni, Dominikanie, od kilku lat także Benedyktyni, którzy w Dormitio mają wspaniały klasztor; dalej Łazarzyści, Assumpcyoniści, Mechitarzyści, Trapiści, Karmelici Bosi, Selezianie, Biali Ojcowie i wreszcie Jezuici. Ostatni założyli w Bayrucie wszechnicę doskonale prosperującą.

Diecezja krakowska. Komitet kursu katechetycznego w Krakowie zaprasza kapłanów, a szczególnie księży katechetów (prefektów), aby zechcieli w nim uczestniczyć. Początek 10 listopada, o godz. 7 wieczorem; 11 listopada po mszy św. wybór prezydium i referat ks. Kwolka: *Pogląd krytyczny na dzisiejsze wychowanie*; tegoż dnia popołudniu referaty ks. Nalepy: *Nauka katechizmu w I i II klasie szkół średnich*; i ks. Szulca: *Nauka dogmatyki w szkołach średnich*. Następnego dnia, 12 listopada, o godz. 8 rano lekcje praktyczne w gimnazyach, a potem referat ks. Ratusznego: *Nauka etyki w szkołach średnich* i ks. Krysy: *Nauka historii Kościoła w szkołach średnich*; tegoż dnia popołudniu referaty ks. Wątorka: *Rozbudzanie życia religijnego wśród młodzieży*, ks. Walczaka: *Lektura dla młodzieży* i ks. Ciemnińskiego: *Zwalczanie alkoholizmu wśród młodzieży szkolnej*. W czwartek 13 listopada, o godz. 8-jej

lekcje praktyczne, a potem referaty ks. Ślepickiego: *Plany nauki religii w szkołach ludowych* i ks. Bielawskiego: *Forma naprowadzająca i egzegetyczna w katechezie*; tegoż dnia popołudniu referaty ks. Koterskiego: *Nauka religii w szkole jednoklasowej* i ks. Kalicińskiego: *Nauka religii w szkole dopełniającej i wieczorowej*. Wieczorem wspólna kolacja. Ostatniego dnia, 14 listopada, rano referaty: ks. Masnego: *Zawodowe wykształcenie katechetów*, ks. Jasińskiego z Kalisza: *Stan nauki religii w królestwie Polskim* i ks. Piotrowicza: *Stan nauki religii w Poznaniu*; popołudniu zaś dr. Mojmira: *Skauting* i p. Mazanowskiego: *Rodzina a wychowanie*. Wreszcie wiec rodziców. Po każdym referacie dyskusja; w czasie kursu będzie urządzona wystawa środków naukowych. Karta wstępu kosztuje 6 koron.

Archidiecezja warszawska. 19 października n. st. odbyło się na Lesznie poświęcenie szpitala dla dzieci, urządzonego kosztem 500,000 rubli przez p. Zofię Szlenkerową.

Diecezja żmudzka. Ks. P. Turowski naznaczony na prob. do Uściany, ks. Wasilewski — do Możek, ks. Jurgutis wik. do Lipawy, ks. Szowas wik. do Rakiszek.

Archidiecezja mohylowska i diecezja mińska. J. E. Arcybiskup Metropolita mohylowski, ks. Wincenty Kluczyński, wydał do prefektów okólnik w sprawie języka wykładowego przy nauczaniu religii w szkołach, w archidiecezji mohylowskiej i diecezji mińskiej. Zakończenie tego okólnika (№ 5000, r. 1913) brzmi: «...Jesteście obowiązani stosować się bezwarunkowo przy określaniu języka rodzinnego do deklaracji rodziców lub opiekunów uczniów, składanych władzy szkolnej, jak to wskazuje okólnik ministerium». — Ks. Miłaszewski i 13 włościan, oskarżeni o zniesienie krzyża jakoby prawosławnego i postawienie na tem samym miejscu nowego krzyża, zostali skazani na dwa miesiące więzienia (ks. Miłaszewski) i na 2 tygodnie aresztu (włościanie). Usiłowano nadto dowieść, że grunt, na którym stanął krzyż, należy nie do kościoła, jak wskazują dokumenty, lecz do osoby prywatnej. Naczelnik ziemski odmówił ks. Miłaszewskiemu i włościanom przesłuchania, wskazanych przez nich świadków odwodowych; tę właśnie okoliczność wziął za podstawę swej obrony adw. przys. Wołynskij w danej sprawie w d. 20 b. m. (3 października) w zjeździe. Zjazd uznał żądanie

obrony za słuszne i nakazał powtórne rozpatrzenie sprawy przez naczelnika ziemskiego z przesłuchaniem bezprawnie odsuniętych świadków. — Wytoczono śledztwo przeciwko księdzu Suchwałce, oskarżonemu o propagandę katolicką wśród prawosławnych.

Raków (gub. mińska). Całkowicie został przyozdobiony i wykończony wewnątrz nasz kościół, obszerny i piękny, wybudowany od 1906 roku, w przeciągu dwóch lat, z cegły białej sprowadzonej z Wilna, kosztem całej parafii. Potem w roku 1911 był zbudowany wielki ołtarz betonowy, a także 14 stacyi Męki Pańskiej; w tym zaś roku stanęły dwa boczne betonowe ołtarze, wszystkie trzy w stylu gotyckim, jak i sam kościół. Ołtarze boczne zbudowane kosztem Jana Rudolfa Ratyńskiego z Mańkowszczyzny. Obraz ś-tego Antoniego Padewskiego do jednego z bocznych ołtarzy, wykonany w Wilnie z szatą srebrną pozłacaną; jak szata, tak obraz—pięknej roboty. Ołtarze wykonano ozdobnie, sumiennie przez pana Andrzeja Woźnickiego, rzeźbiarza z Wilna. Niniejszem składam podziękowanie powtórnie ofiarodawcy p. Ratyńskiemu, który zeszłego roku ofiarował nam organ o 16 głosach nowej konstrukcyi, kosztem 4,000 rubli. — Bóg zapłać za to! *Ks. Eustachy Karpowicz*, proboszcz kościoła Rakowskiego.

Akademia Duchowna w Petersburgu. Już miewając upłynął od chwili, gdy po trzechmiesięcznym milczeniu znowu zawrzało życie w murach Almy. Data 5-go września była chwilą, w której z katedr usłyszeliśmy szczerze i wymowne głosy zachęty do nowej, według przedmiotów i zakresu ciężkiej, a miłej pracy naukowej, za którą mieliśmy się wziąć z całym zapalem i energią, zaopatrzeni w nowy zasób świeżych sił, zaczerpniętych na fonie natury, pośród uroczych pól i lasów. Jakoż istotnie, po dokonaniu niezbędnych przygotowań, wśród wspaniałego nastroju i świetnej atmosfery przystąpiliśmy do studyów, — wprowadzając je w planowy harmonijny tryb. Atoli w owej harmonii, w owym toku prac systematycznych brzmi pewien dysonans, wynikający stąd, że dwie katedry—w grobowej ciszy. Wobec ustąpienia J.E. ks. Arcyb. Kakowskiego i zgonu profesora Drzewieckiego, katedry—prawa kanonicznego i filozofii—zamilkły, i kiedy z nich padnie żywe słowo, dotychczas niewiadomo; w każdym jednak razie moment obsadzenia tych katedr, pozostaje w ścisłym związku z kwestyą obioru re-

ktora, która, prawdę mówiąc, posuwa się żółtym krokiem. Jak widać, jakieś fatum zawisło nad Senatem Akademickim, że kadry jego tak bardzo się przerzedziły. —Wszelako o ile rok obecny niepomyślnie się zapowiedział dla Senatu, o tyle znowuż wspaniale się przedstawia i zupełnie dopisał ze względu na liczny zastęp słuchaczy. Dawno już mury Almy nie mieściły w sobie tak sympatycznej liczebnie rzeszy miłośników wiedzy, jak w roku bieżącym; to też ten ostatni w dziejach Almae Matris słusznie należeć powinien do lat wyjątkowych. Cyfra ogólna alumnów wynosi 68; z tej liczby przypada na kursy: IV—8, III—19, II—17 i na I—24. Charakterystycznym i godnym uwagi jest—z każdym rokiem wzrastająca liczba przybywających na własny koszt na studia kolegów-kapłanów, których obecnie mamy 4. Fakt ten jasno świadczy, jak głęboko tkwi w naszym klerze zrozumienie potrzeby i dążność do wiedzy wyższej i gruntowniejszej od tej, jaką wynosi z seminaryum. A także, na pochwałę, trzeba dodać, że są i tacy wśród nowoprzybyłych, dla których ława zdaćby się mogło należy do błogich wspomnień przeszłości, a przepisy reguły są miłą refleksyą, gdyż na ich barkach ciąży brzemień kilkuletniej pracy pasterskiej, a którzy pomimo to w pogoni za zdobyciem wiedzy, nie bacząc na pewne przykrości i niewygody, na prośbach Almy uściskają z miłością dyscyplinę akademicką, wbrew niezawsze prawdziwemu przysłowiu jakoby: «rośla gałąź nie da się nagiąć», czynem stwierdzając to drugie, «Amanti nihil difficile». Z naszej dyecezyi są z roku obecnego: dyakoni Andrzej Cikoto i Stanisław Marcinkowski i b. proboszcz surwiliski ks. Józef Skrodzis. *St.*

Z Wilna i dyecezyi.

Pobył J. E. Ks. Arcybiskupa Metropolity w Wilnie. W czasie swego pobytu J. E. Arcybiskup Metropolita ks. Wincenty Kluczyński w Wilnie w d. 29 września udzielił w kościele katedralnym święceń kapłańskich alumnom seminaryum dyecezałego, a wieczorem tegoż dnia udzielił Sakramentu Bierzmowania. Przystąpiło do tego Sakramentu około 2000 osób różnej płci i wieku. Arcypasterz, żegnany przez duchowieństwo miasta Wilna z J. E. Ks. Administratorem dyecezyi na czele, w nocy 29 września opuścił nasze miasto.

Jubileusz kapłaństwa. 23 października r. b. przypada 25 rocznica kapłaństwa J. E. Administratora dyecezyi wileńskiej **ks. prałata Michalkiewicza**; z tego powodu tegoż dnia o wpół do jedenastej będzie odprawiona w katedrze uroczysta Msza święta. — Czcinajdosojniejszemu Zwierzchnikowi dyecezyi Wileńskiej redakcja *Dwutygodnika Dyec.* składa serdeczne życzenia: oby Bóg zachował na długie lata!

Świecenia. 29 września zostali wyświęceni *na kapłanów*: Kazimierz Borzym, Józef Brejwo, Mieczysław Radziszewski, Aleksander Swerpel i Henryk Wojniusz; *na subdyakonów*: Jan Jaśkiewicz, Józef Malinowski, Franciszek Oleszkiewicz, Władysław Pogorzelski, Wincenty Ryży, Antoni Skorko i Adam Stankiewicz.

Seminaryum dyecezaalne. Ostatnimi czasy opuściło Seminaryum duchowne 2 alumnów z niższych kursów. — Wkrótce Seminaryum będzie miało elektryczne oświetlenie na korytarzach, w celach i aulach.

Poświęcenia kościołów. 20 października ma się odbyć poświęcenie nowo wzniesionego kościoła w Mielniku w pow. bielskim, w granicach parafii siemiatyckiej. Zarządzać nowym kościołem będzie proboszcz niemirowski. — W d. 22 tegoż miesiąca ma być poświęcony kościółek Opatrzności Bożej, zbudowany w ogrodach ochrony Serca p. Jezusa w Wilnie.

Sprostowanie. Mylnie podaliśmy w poprzednim numerze, jakoby ks. Edw. Mikołajun był skazany przez Izbę sądową wileńską na 4 miesiące kary w klasztorze; jak nam obecnie donoszą, kara ta ma trwać 2 miesiące.

Grodno. W gimnazyum męskim i szkole realnej, zwłaszcza w rozpoczętym roku szkolnym, ujawnia się tendencja ku zmniejszeniu liczby godzin lekcyi religii i ku uszczupleniu pensyi kapłańskiej. Z jednej strony ministerium oświaty jakby zmierza ku temu, by dać młodzieży wychowanie i wykształcenie religijne, — tak przynajmniej czas od czasu wypowiada się, w praktyce jednak właśnie samo utrudnia sobie dopięcie pożądanego celu. Nie tracąc ani jednej chwili czasu i korzystając z dróg, jedynie nam dostępnych, należy się starać, by odwrócić tę nową biedę, jaka gości w naszą młodzież. Ponieważ pesymizm co do losów przyszłych wykładu religii w szkołach jest zupełnie u nas uzasadniony, nie zapominajmy, że straconych chwil czasu nigdy potem nie powe-

tujemy. — Z trzydniowym obchodem jubileuszowym wystąpiły w Grodnie pierwsze Franciszkanie, łącząc go (3 i 3 będzie 6) z 40-godzinnem nabożeństwem, jakie od lat paru odbywa się tu w dniu św. Franciszka, Patryarchy Zakonu i patrona klasztoru. Obok księży z miasta i dekanatu, nie odmówili swej pomocy czcigodnemu księdzu Gwardyanowi niektórzy księża z dekanatów sąsiednich, a nawet z dyecezyi sejneńskiej, jak ks. prob. Buczyński (z Adamowicz) i in. Praca szła o tyle rażno, że, jak zapewniał sam ks. proboszcz wszyscy prawie parafianie franciszkańscy dobrej woli mogli odbyć spowiedź jubileuszową. Działwa wypowiedała się uprzednio przed trzydniówką. Pogoda prawie przez cały czas sprzyjała nabożeństwu. Niejednemu może napędzić obawy podobne, na sześć dni rozłożone, łączenie obchodów jubileuszowego z eucharystycznym. Na wsi może ta obawa jest i słuszną, zato w mieście wobec większej ilości ludzi i przy wesołej nucie, jaka brzmieć wonna w tegorocznym jubileuszu przez wszystkie, rozmaite swą treścią nauki, dało się to nie tak trudno przeprowadzić — i obchód cały wyszedł ze wszech miar udatnym.

(Ks. W. Tołoczko.)

Porzecze. 20 września b. r. w kościele porzeckim odprawił sekundycy ks. kan. Eustachy Jeleniewski. Sędziwemu Jubilatowi, cieszącemu się sympatją szerokich kół naszego Duchowieństwa, życzymy brylantowych godów kapłańskich. Plurimos annos!

Kuźnica. Dn. dn. 22, 23 i 24 września odbyła się tu trzydniówka jubileuszowa, łącznie z 40 — godzinnem nabożeństwem. Licznem stawieniem się do kościoła, ubieganiem się o przyjęcie Sakramentów św. św. i uważnem słuchaniem kazań lud kuźnicki dał wyraz swej głębokiej pobożności, a przyglądając się w skupieniu religijnem poświęceniu jubileuszowego pomnika na cmentarzu, dowiódł, że myśli i czuje po katolicku, łącząc się we czci tego znaku z całym światem chrześcijańskim. — Po dokonaniu gruntownej restauracyi kościoła kuźnickiego latem r. b., świątynia ta lśni czystością i porządkiem. Ściany ozdobione zostały polichromią, lecz bez krzyczących kolorów; ponieważ 3 ołtarze i ambona, wykonane są pod dęb, w kościele panuje tak pożądana stylowa harmonia. Z choru kościelnego rozbrzmiewa niedawno względnie zbudowany organ. Schludnie też wygląda kościół zewnątrz.

Wilejka (powiatowa). Wreszcie po długich zabiegach i trudach, po zwyciężeniu braków finansowych i intryg tych, którym to jest niezbędem, nasza Wilejka doczekała się dnia radosnego dla siebie: poświęcenia nowego kościoła. Jedyne to miasto powiatowe w diecezji, które dotychczas było pozbawione świątyni katolickiej. Wprawdzie już w roku 1863 niezbędny dla miasta kościół dźwigały ręce pobożnych, lecz burza polityczna i tu pomściła się nad nami: kościół zabrano. Ledwo obecnie przy niezwykle wysiłkach naszego proboszcza i ofiarności sąsiednich ziemian udało się parafii wilejskiej dźwignąć gustowny, w stylu romańskim, o jednej wieży, dom Boży. Różni się nasz kościół od innych tem, że na zewnątrz budowano go z cegły cementowej. Szczęśliwą miał myśl projektodawca, wprowadzając do nas ten pomysł nowy: kościół zdala wygląda, jak monolit ze skały, o poważnym kolorze szarym, i ma tę stronę praktyczną, że go już nigdy malować nie będzie potrzeba. Wykończenie zewnętrzne i wewnętrzne tak są do siebie dopasowane i tyle zdradzają gustu, iż tylko powinszować należy i Proboszczowi, i Budowniczem, i Ofiarodawcom za prawdziwie artystyczny dar dla naszej ubogiej parafii wilejskiej. 1 października odbyło się poświęcenie kościoła. Na tę podniosłą, a dla nas rozrzucającą, uroczystość przybyli z Wilna J. E. ks. Administrator Michalkiewicz i ks. Poseł Maciejewicz, duchowieństwo z sąsiedztwa, oraz kilka tysięcy wiernych wraz z bogobojnem w stronach naszych ziemianstwem. Dzień był pogodny, procesjonalne przeniesienie Najśw. Sakram. z czasowej kaplicy do kościoła nowego odbyła się we wzorowym porządku z wielkiem skupieniem i zbudowaniem obecnych. Policja wprowadziła obawiała się rozruchów, jak mówiła, popisowych przy tak liczne skupieniu ludu w mieście, lecz obawy te były płonne. Modlitwa i radość katolików z dokonanego dzieła na chwałę Bożą nie mogły nikogo sprowokować. Energiczny, pełen poświęcenia ksiądz Węckiewicz, jego dzieło, dobra wola i ofiarność jego parafian niech będą zbudowaniem dla kraju całego.

Wolk.

Z piśmiennictwa.

Cnoty zakonne, czyli treściwy rozbiór ślubów zakonnych i miłości braterskiej, do użytku zgromadzeń zakonnych, przewodników dusz i spo-

wiedników napisał *O. Benedykt Valuy*, S. J., Kraków, 1913 r.

Nakładem drukarni katolickiej D-ra Wł. Miłkowskiego w Krakowie wyszła ta mała, ale niezwykle pożyteczna książeczka. Pomimo, że autor przeznaczył ją dla zgromadzeń zakonnych, to jednak i każda dusza, do wyższej doskonałości chrześcijańskiej dążąca, znajdzie w niej w streszczeniu cenne wskazówki, ku postępowi duchowemu w każdym stanie służące.

Господу помолимся. Молитвенникъ для русскихъ католиковъ. Составили *С. Л. и I. У.* Второе исправленное и дополненное издание С.-Петербурга 1912 г.

Rosyanie katolicy, a zwłaszcza należący do obrządku łacińskiego, mieli już od kilku lat dobrze opracowaną książkę do nabożeństwa; obecne drugie wydanie tej książki zostało starannie poprawione pod względem języka i zastosowane jak do nabożeństwa publicznego w kościele, tak i prywatnego. Wydanie dobre i staranne.

Ежедневныя размышления о Господѣ нашемъ Иисусѣ Христѣ. Томъ I и II. С.-Петербургъ 1911.

Dwa małe tomiki, dotąd wyszłe, zawierają krótkie, ale pełne treści, oparte na Ewangeliach, rozmyślania o życiu Chrystusa Pana. Rozmyślania te są rozłożone na wszystkie dni całego roku.

Przewodnik katolicki, tygodnik katolicki dla wszystkich.—Pod tym tytułem zaczęło wychodzić w Łodzi (ul. Mikołajewska 40) pismo o szczerze katolickim kierunku. Cena prenum. na prowincyi rs. 3. Redaktorem jest ks. Henryk Przeździecki. Nowemu Pismu przesyłamy serdeczne «Szczęść Boże»!

Corrigenda in Calendario dioecetano

pro mense Octobre.

18. F. 6. Ad Laud. et Hor. oo. de Comm. et pr. I.

21. F. 2. In Vesp. com. praec. et oct.

22. F. 3. Ad Hor. a Cap. de Comm. In Vesp. com. praec. et oct.

25. In Vesp. com. seq. ex I-mis. Compl. de Dom.

Ostrzeżenie.

Od pewnego czasu po dyecezyi naszej grasują handlarze starami rzeczami; bardzo chętnie odwiedzają kościoły, przeglądają składy rupieci, zakrystye i poddasza kościelne. Są te rzeczywiście znawcy rzeczy wartościowych, to też prawdziwie cenne przedmioty chętnie nabywają; obecnie poszukują zwłaszcza starej cyny — lichtarzy, krzyżów, itp., i za nie ofiarowują nowe błyszczące bez żadnej wartości artystycznej. Ks. Ks. Proboszczowie powinni się mieć na baczności.

Podaje się do wiadomości Szanownego Duchowieństwa, że w celu ułatwienia wiernym obchodzenia Jubileuszu wyszło obecnie drugie wydanie **Jubileuszówki** dla Dyecezyi wileńskiej, przez ks. Lubiańca ułożonej. Cena 15 kop. Dochód przeznaczony na nowo budujący się kościół Serca Jezusowego w Wilnie.

INTROLIGATORNIA

Edwarda Aleksandrowicza
WILNO, Tatarska № 11.

Podejmuje się wszelkich robót w zakresie introligatorstwa wchodzących.
Czytelnie i biblioteki ludowe korzystają z rabatu. — Pozamiejscowym przesyłka do stacji kolejowej — gratis.

Wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach broszura pod tytułem:

O modernizmie,

napisana przez
Ks. ST. MIŁKOWSKIEGO,
Prof. Seminar. Duchownego w Wilnie.

„GWIAZDA ZARANNA“.

Miesięcznik poświęcony sprawie oświaty religijno-moralnej.

Polecamy Szanownemu Duchowieństwu te pismo, jak specjalnie poświęcone dla kółek Żywego Różańca, a zawierające zarazem nader urozmaiconą i dobrą treść, dla lektury w kółkach różańcowych.

Adres redakcyi:

WILNO, ul. Dominikańska № 4.
Prenumerata z przesyłką pocztową 1 rb. rocznie.

Cena pojedynczego numeru 6 kop.

Dentysta Nowiński.

Zęby sztuczne bez podniebienia. Wyjęcie zębów bez bólu.

Wilno, Prospekt Święto-Jerski 46.

Krótki podręcznik zwyczajów towarzyskich

dla osób duchownych.

według «Ascetyki kapłańskiej» J. E. Ks. D-ra Józefa-Sebastjana Pelczara, Biskupa Przemyskiego. Wilno. Drukarnia W. Kopcia. 1911 r.

Skład główny w księgarni T. Jankowskiej ul. Wielka w Wilnie.

KSEĠARNIA
KATOLICKA**J. ZAPAŚNIK**WILNO,
Dominikańska 4

Poleca Wielebnemu Duchowieństwu najnowsze wydawnictwa:

<i>Fillon.</i> Historyczne istnienie Jezusa Chrystusa a racjonalizm współczesny	—80
<i>Galant.</i> Dzieje duszy czyli Żywot siostry Teresy	2.—
<i>Górski X.</i> Ksiądz na parafii	1.—
<i>Mańkowski.</i> Tu es Petrus! Rozważania dla kapłanów	1.24
Pedagogika. Podręcznik dla wychowawców i wychowawczyń	—45
<i>Prawdzic.</i> Nowsza literatura a nasze stanowisko katolickie	—60
<i>Rabboni.</i> Co Talmud mówi o chrześcijanach. Wyd. drugie	—10
<i>X. J—y S—z.</i> Pod Twoją obronę	—10

<i>Sperski B. X.</i> Droga Krzyżowa	—06
" Kwiatki majowe	—25
" Miłościwe Lato (Jubileusz) czem dla nas? (313—1913)	—06
" Z pielgrzymką do Kalwarii, czyli przewodnik dla obchodzących Drogę Krzyżową	—20
<i>Weloński.</i> Stacje Męki Pańskiej. Pamiątka z Częstochowy	—30
<i>Zaluski W. X.</i> Memento mori	2.20
<i>Żak X.</i> Tędy droga! Przykłady na tle dwojga przykazań miłości	—25

Wielki wybór: **Mszałów, Brewiarzy, Kanonów, Dzienników, książek do nabożeństwa.** Ponadto poleca: Statuetki, Krzyże, Obrazki na onyksie, alabastrze i drzewie, Medaliki i Różańce. Pośredniczy w prenumeracie pism krajowych i zagranicznych po cenach redakcyjnych. Zamówienia z prowincji załatwia odwrotną pocztą.

WSZELKIE NOWOŚCI SEZONU
KAPELUSZE · CZAPKI
WYROBY TRYKOTOWE,
BIELIZNĘ, GALANTERJĘ,
PARASOLE, KAŁOSZE I
PRZEBORY PODRÓŻNE
W WIELKIM WYBORZE ❖ ❖ ❖

POLECA
SKLEP GALANTERYJNO-NORYMBER.

O. KAUSICZ

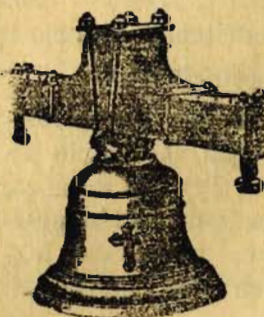
WILNO, ULICA WIELKA Nr 10.

WŁASNA FABRYKA RĘKAWICZEK.

ZAMÓWIENIA Z PROWINCJI ZAŁATWIA SIĘ ODWROTNĄ POCZTĄ.

NAGRODZONA

MEDALAMI



FABRYKA ==
== DZWONÓW

S. CZERNIEWICZ

dawniej A. Zwoliński i S. Czerniewicz w Paśelniku pod Warszawą, poczta Marki.

**ODLEWA DZWONY HARMONIJNIE
DOSTROJONE.**

Przelewanie dzwonów i nabywanie starych.

Zamówienia przyjmuje i udziela wskazówek
C. Osiński, w Wilnie, ul. Zarzecze
№ 18, m. 4.

Tamże obejrzeć można dzwon okazowy.